Kuryer Poznański.

Nr. 184. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 12 sierpnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 sierpnia.

Z jakiegokolwiek stanowiska ocenialibyśmy nowo wytworzony stan rzeczy na Wschodzie, to w każdym razie przyznać musimy, iż dzisiejsza Europa zachodnia nie małe odniosła zwycięstwo nad Wschodem i dokazała tego, o co się na próżno przez kilka kusiła wieków, i byle dziś taż sama Europa, a w pierwszym rzędzie Austrya, umiała należycie wyzyskać owo zwycięstwo, byle nie dopuściła, iżby Moskwa, zyskawszy przyjaźń słowiańskich ludów południowych, zawładnęła nad półwyspem bałkańskim, to ustali i zapewni trwałe panowanie swéj cywilizacyi na Wschodzie. Jakkolwiek więc traktat berliński, jak każde niemal dzieło ludzkie, bardzo wiele przedstawia stron ujemnych, stanowi w każdym razie podstawę do rozwoju przyszłych wypadków, które wypaść mogą na korzyść tejże właśnie cywilizacyi zachodniéj. Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć to, co znany historyk Ranke pisze ze względu na ostatnie wypadki na Wschodzie w ogłoszonéj w Lipsku nowéj edycyi swéj historyi Serbii i Turcyi w dziewiętnastym wieku.

Życie rodzaju ludzkiego — mówi Ranke — spoczywa dziś w ludach plemienia łacińskiego i niemieckiego, oraz w tych ludach pochodzenia słowiańskiego, które się do nich przyłączyły i ich cywilizacyą przyjęły. Jakkolwiek rozmaitemi mogą być nasze rozterki wewnętrzne, jakkolwiek różnemi i często nieprzyjaznemi są nasze dążenia, tworzymy przecież względem pozostałego świata jedność. Jak potężnym i groźnym był niegdyś islam względem Zachodu! Nie tak to dawno, gdy Tatarzy przez Polskę zapuszczali zagony w granice niemieckie (?), gdy Turcy dzierzyli Węgry i oblegali Wiedeń. Jakże dalekiemi od nas są dziś te niebezpieczeństwa? Państwo ottomańskie upada, a głównie dla tego, że stoi naprzeciw innéj potęgi, nieskończenie większéj. Był czas, że mogło tę potęgę zburzyć, nie uczyniwszy zaś tego, samo uległo nieprzepartemu jéj wpływowi. Państwo ottomańskie zostało zwyciężone i we wszystkich kierunkach przeniknione duchem chrystyanizmu, a przez chrystyanizm nie rozumiemytu religii tylko, ani nawet cywilizacyi, ale i geniusz Zachodu. Ten to geniusz utworzył potężne armie, bił drogi, kopał kanały, pokrył morza flotami i na własność je zabrał, napełnił oddalone lądy koloniami, badał tajniki natury, zdobywał wszystkie dziedziny wiedzy i świeżą je ciągle odnawiał pracą, nie spuszczając z oka prawdy wiekuistéj, która między ludami, mimo rozmaitości żądz, porządek i prawa utrzymuje. Ten geniusz Zachodu robi postępy olbrzymie. Wydarł Amerykę dzikim siłom przyrody i ludom niezdolnym do cywilizacyi, na różnych drogach przenika do najodleglejszéj Azyi, opasuje Afrykę ze wszystkich brzegów i uzbrojony wiedzą i orężem nieprzepartym, staje się pasmem świata. W ostatnich dziesiątkach lat geniusz Zachodu potężnie wtargnął w państwa ottomańskie, w Grecyi i w Serbii, w Egipcie i Carogrodzie potworzył sobie narzędzia, a ludy dziś oswobodzone w Turcyi łączą się z nim także. Duch państwa ottomańskiego obłąkał się i zamiera, jego barwy płowieją i nikną pod wpływem geniuszu Zachodu. Ze stanowiska historyozoficznego można z pewnością twierdzić, że ten wielki wypadek zwycięstwa nie da się już przerobić, że w ten lub ów sposób zwycięstwo jego na Wschodzie stanie się zupełném.

Tego oto zwycięstwa zachodniéj Europy nad Wschodem powinszować sobie mogą cesarze Niemiec i Austryi, którzy, jak donosi telegraf, bawią dziś w Gasteinie, a powinszować mogą sobie zwycięstwa tego tém bardziéj, że, odnieśli je bez wyciągnięcia z pochew oręża, że używszy Moskwę jako taranu, który siłą swą roztrzaskał w kawały państwo ottomańskie, stawili jéj potém zaporę, zniweczyli jéj plany zaborcze i ostatecznie nakazali Rosyi wycofać swe wojska z półwyspu bałkańskiego. To téż nie dziw, że w Gasteinie nie widzimy cara Aleksandra. Przymierze trój-cesarskie, jeżeli istniało kiedykolwiek, rozpada się dziś; zjazd w Gasteinie jakkolwiek nie ma, jak słusznie pisze Times, doniosłości politycznéj, i nie przyszedł do skutku z pobudek politycznych, utrwala wszakże przyjaźń Niemiec i Austryi, tych dwóch mocarstw, które jak dotąd, tak i nadal zmuszone są jednemi i temi samemi iść drogami na Wschodzie. Bliższe szczegóły o zjeździe gastejńskim, który mówiąc nawiasowo, miał cechę jak największéj serdeczności, podajemy pod rubryką „Austrya.“

Charakterystycznem wielce jest to, że właśnie w chwili zjazdu cesarzy austryackiego i niemieckiego rząd rosyjski patrzy przez szpary na te namiętne i szalone wycieczki prasy swéj przeciw Austryi i Niemiec. Dzienniki rosyjskie, jak to obszerniéj na właściwém piszemy miejscu, do tego zapominają się stopnia, iż ośmielają się nawet grozić wojną Niemcom. Petersburg. Wiedomosti biorąc asumpt z pochwał, jakiemi Times obsypuje ks. Bismarcka, piszą, iż gdyby tenże miał w przyszłości trzymać z mocarstwami zachodniemi, w takim razie Rosya szukałaby może rozwiązania kwestyi wschodniéj nie nad Bosforem, nad Dunajem, Tamizą lub Sekwaną, ale nad Spreją. Organ kanclerza niemieckiego zapisuje skrzętnie te wszystkie wyskoki germanożerczego szowinizmu rosyjskiego i podaje mu jako lekarstwo gwoli ochłodzenia wzburzonych tych namiętności program, jaki rosyjski dziennik Mołwa kreśli dla przyszłéj polityki rosyjskiéj. Mołwa radzi Rosyi, ażeby pozostawiła w pokoju wszystkich Bismarcków i Beaconsfieldów, nie mięszała się do spraw politycznych Europy, a całą swą uwagę zwróciła na pole pracy wewnętrznéj, poprawienie rólnictwa, handlu, przemysłu, oświaty i dobrobytu. Norddeutsche Allgem. Ztg godząc się na zdanie wspomnianego dziennika rosyjskiego, i spychając niejakoś Rosyą z stanowiska wielkiego mocarstwa europejskiego, przepisuje jéj podrzędną rolę w koncercie państw europejskich. Rada, jakiéj udziela Rosyi półurzędowe pismo niemieckie, nieomieszka zapewne wywołać w prasie rosyjskiéj nowych gniewów i nowych inwektyw przeciw naczelnikowi państwa niemieckiego.

Ze Rosya nie chce skwitować z roli wielkiego mocarstwa, że nie chce zrzec się wpływu na rozwój przyszłych wypadków na Wschodzie. dowodzi tego jéj nota, wystósowana do mocarstw w kwestyi wykonania stypulacyi, traktatu berlińskiego mianowicie reform, jakie sułtan zzbowiązany jest zaprowadzić w swych dzierżawach. Treść noty téj podaliśmy w tych dniach. Jakeśmy także już donosili, poruszył rząd rosyjski w ostatniéj nocie dyplomatycznéj ponownie kwestyą posiadania Arab Tabii, jednego z fortów Sylistryi. Rosya zaproponowała rewizyą téj sprawy przez komisyą dla regulacyi granic. Jak Presse i Fremdenblatt donoszą, rząd austryacki odpowiedział już na notę powyższą, zgadzając się na ponowne zebranie komisyi celem wyszukania na miejscu odpowiedniejszego punktu na założenie mostu, co jednak nastąpić ma bez uszczerbku terytoryalnego dla Rumunii. Nota austryacka oświadcza się także przeciw udzielaniu komisyi instrukcyi, aby nie przesądzać z góry jéj uchwał i kładzie nacisk na warunek, aby do ponownéj uchwały komisyi dostateczną była większość głosów i aby Rosya poddała się téj większości. Rząd angielski przyłączył się w zupełności do zapatrywań austryackich w téj sprawie.

Dzienniki petersburgskie podając wiadomość o bliskiéj ugodzie między rządem berlińskim a kuryą rzymską w sprawach Kościoła katolickiego w Prusiech, twierdzą zarazem na zasadzie wieści krążących w najwyższych sferach w Petersburgu, że również między rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską ma być wkrótce zawarty konkordat, w skutek którego wszystkie wakujące w Królestwie Polskiém i guberniach zachodnich katedry biskupie katolickie zostaną obsadzone — i w ogóle duchowieństwu katolickiemu w Rosyi mają być zapewnione niejakie ulgi i przywileje. — Do wiadomości téj dzienników petersburgskich nie przywięzujemy żadnéj wagi i notujemy ją jako niczém nie uzasadnioną pogłoską, obiegającą po prasie europejskiéj.

Gabinet bułgarski wydał manifest, w którym oświadcza, że będzie się starać o zabezpieczenie pokoju i porządku wewnętrznego oraz o pozyskanie sympatyi Europy organizacyjnemi pracami dla kraju. Gabinet liczy na patryotyzm narodu. — Do Sofii przybył w dniu 9 bm. wysłannik sułtański, Pertew Effendi z beratem inwestytury dla księcia Aleksandra.

Stolicę Bośnii, Serajewo, straszliwa dotknęła klęska pożarowa. Bliższe szczegóły o tym wypadku znajdą czytelnicy pod właściwa rybryką. Pożar ten niemały wywrze niezawodnie wpływ na zamierzoną okupacyą Nowego Bazaru. Mnóstwo bowiem żywności i materyałów wojennych, nagromadzonych w Serajewie, stało się pastwą płomieni, bez nich zaś nowa akcya nie jest możebną. To téż dzienniki austryackie wydają okrzyk rozpaczy i apelując do patryotyzmu ludów Austryi wzywają do składek. Cesarz Franciszek Józef przeznaczył natychmiast 10,000 złr. ze swéj szkatuły prywatnéj dla pogorzelców.

Z krainy Faraonów podaje Daily News wiadomość, o któréj nie wspomina żadne biuro telegraficzne. Oto dziennik angielski, opierając się na doniesieniu jakiegoś „starego podróżnika,“ mieszkającego w Abisynii, twiedzi, iż pomiędzy królem Janem, władzcą Abisynii a khedywem egipskim przyszło do wojny. Król Jan rozkazał wojskom swym wkroczyć do kilku prowincyi w okolicy Massouah, Arlik i innych; armia zaś egipska w sile 3000 ludzi i 12 armat wyruszyła pod rozkazami Gordona baszy, by zasłonić zagrożone okolice przed inwazyą nieprzyjaciela.

---

* **Sprawa** wręczenia J. E. Kardynałowi Prymasowi w Rzymie nowego zapozwu, wydanego przez jakiś sąd powiatowy, pokutuje ciągle jeszcze po dziennikach niemieckich. Jak się domyślaliśmy, ma tutaj chodzić o proces przed sądem powiatowym we Wałczu, który się już od kilku lat w sprawie ekskomunikowania ks. Lizaka, rządowego prob. w Skrzetuszu, toczy, a który już kilkakrotnie był odraczany, — po raz ostatni w lipcu r. b., przyczém akta procesu odesłano na żądanie do ministerstwa sprawiedliwości w Berlinie. Voss. Ztg i Berliner Tageblatt twierdzą stanowczo, że dnia 30 z. m. urzędnik ambasady pruskiéj wręczył J. Eminencyi pismo, zapozywające go na termin w dniu 19 września przed forum sądu powiatowego w Wałczu. My z naszéj strony wiadomości téj ani zaprzeczyć, ani téż potwierdzić nie możemy. Jeżeli jest prawdziwą, natenczas nie przemawiałaby wcale na korzyść rychłego ukończenia walki kulturnéj.

---

* **Z Raciborza** na Górnym Slązku otrzymujemy od osoby, która wiadomość na miejscu stwierdziła, obszerną korespondencyą, dowodzącą, że wszystkie przez nas podane szczegóły o brutalném obejściu się żołdactwa z sołtysem Klimaszką najzupełniéj z prawdą się zgadzają. Nieprawdą tylko jest, jakoby Klimaszkę włóczono na przestrzeni kilkomilowéj, gdyż Płonie, Ostróg, Raciborz, Bozacz itd. leżą niedaleko siebie. O rezultacie śledztwa nieomieszkamy czytelników naszych uwiadomić.

W sprawie wychodztwa.

Radzca ziemiański powiatu Gladbach, pan Bödiker, wydał w zeszłym miesiącu niesłychanéj doniosłości memoryał, podający urzędową statystykę wychodźtwa z państwa pruskiego z ostatnich lat 30, wraz ze statystyką, jeżeli tak powiedzieć wolno, przychodztwa do tegoż kraju z państw ościennych. Liczby, podane przez pana Bödiker są zastraszające, gdyż wykazują, że w ciągu ostatnich lat 30 wyniosło się z pod błogich rządów pruskich przeważnie z biedy, daléj z religijnych i politycznych względów, nakoniec aby ujść uciążliwéj służby wojskowéj od 1844 do 1877 roku 821,033 osób; jeżeli zważymy, że cyfra ta obejmuje jedynie wychodźców, których emigracya urzędownie stwierdzoną została, to musimy przyjść do tego przekonania, że przeszło milion poddanych pruskich, a pomiędzy nimi pół miliona męzkiéj młodzieży, zdolnéj nosić karabin, z pod militaryzmu i pauperyzmu pruskiego schroniło się do wolnéj Ameryki lub wolało przenieść swe penaty nawet pod knut moskiewski.

Dzieło p. Bödikera (wydane w Düsseldorfie u Schwana), na które zwracamy uwagę naszych posłów, zwłaszcza, że sprawa ta już w sejmie pruskim na posiedzeniu z dnia 24 stycznia 1873 i w parlamencie niemieckim na posiedzeniu z dnia 8 marca r. b. obszernie traktowaną była i zapewne jeszcze przyjdzie pod obrady, — jest nadzwyczajnéj wagi i dla tego téż z treścią jego czytelników naszych w jednym z następnych numerów pokrótce zapoznamy. Podamy przedewszystkiém liczbę wychodźców z Wielkopolski, Prus i Slązka, zastanowimy się nad stanem wychodźców, przyczynami wychodźtwa i sposobami, jakiemi p. Bödiker pragnie złemu zaradzić. Dzisiaj powiemy tylko tyle, że Slązk, Prusy i Wielkopolska potężnego do téj armii wychodźczéj dostarczają kontyngentu, składającego się prawie wyłącznie z roboczego ludu, który mniéj do Ameryki, jak raczéj do ościennych państw na robotę wychodzi.

W związku z tą sprawą wychodźtwa po za granicę państwa pruskiego stoi sprawa wędrownego ruchu naszéj roboczéj ludności wiejskiéj w granicach państwa pruskiego. Jeżeli z jednéj strony jako prawdziwa plaga uwijają się po kraju setki agentów, na których jedyném lekarstwem jest wypędzenie z kraju, i uwodzą lud płonnemi obietnicami do Brazylii lub północnéj Ameryki, to nie braknie i takich wyzyskiwaczy i przemyślnych rycerzy, którzy polskiego chłopa bior w entrepryzę, orzą nim jak wołem, każą sobie za jego pracę płacić w Saksonii lub Meklemburgii taką a taką kwotę, z któréj dla siebie 20 i więcéj procent zatrzymują. Ta włóczęga polskiego włościanina a nawet polskich kobiet i dziewczyn stała się już chroniczną chorobą i co rok, nie czekając nawet wiosny, jakby ptactwo wędrowne ciągną nasi ludzie gdzieś między obcych językiem i wiarą cudzoziemców. Jak tam na téj obczyznie im się powodzi, na to, choć słabe światło rzuca zamieszczona poniżéj korespondencya ze Saksonii, któréj Szanowny autor żąda lekarstwa przeciwko istniejącym niedostatkom i wyzyskiwaniu ludu polskiego przez agentów. Nie chcąc bynajmniéj propozycyą naszą tego nieszczęsnego prądu wychodźtwa popierać, przyjmując jedynie faktyczne istnienie wychodztwa jako malum necessarium, godzimy się z korespondentem na potrzebę założenia jakiegoś biura informacyjnego polskiego na obczyznie, któreby w związku z przychylnemi nam stowarzyszeniami katolików niemieckich, miało jakąś pieczę nad wychodźcami polskimi i kierowało ich krokami w strony, gdzie obok pracy i zarobku znajdą téż jakąś pomoc i opiekę duchową, dokądby od czasu do czasu i kapłan Polak ze słowem bożem przybyć mógł i dokądby trafiła jak dobry przyjaciel na obczyznie, polska książka lub polska gazeta. Mamy w Berlinie bardzo pożyteczną i uczciwą instytucyą, mamy tam Przytulisko Polskie, którego losem i istnieniem tak niezmordowanie zajmuje się Szanowny pan Foerster. Mamy téż w Berlinie Szan. posła naszego dr. Chłapowskiego, który tak na Slązku jako téż w miejscu obecnego pobytu szczerze losem polskiego ludu się zajmuje. Około tych dwóch mężów i około naszych polskich instytucyi w Berlinie gromadzi się niezawodnie spore grono młodych, chętnych do pracy i pomagania bliźniemu ludzi, którzyby za jaką taką inicyatywą stworzyć mogli coś w rodzaju biura informacyjnego, jakiego się nasz korespondent domaga. Przytulisko stałoby się prawdziwie zbawienną instytucyą, mogącą liczyć na pomoc kraju, a zawiązawszy stósunki mogłoby całe gromady polskiego ludu ratować od wyzyskiwania. Podajemy tę myśl naszę pod rozwagę i zamieszczamy poniżéj wspomnianą już korespondencyą:

Ze Saksonii.

Na obczyznie nie miałem w ręku pism polskich, obce zaś i to po części liberalne przeglądając dzienniki, widzę często przytaczanego Gońca Wielkopol. z powodu zamieszczonéj korespondencyi w sprawie stósunku Polaków do frakcyi centrum w parlamencie. Wyzyskiwanie widoczne téj sprawy przez liberalne gazety w chwili wypadnięcia z łask ich partyi ma niejako posłużyć im ku własnéj pociesze i zadowoleniu, że i w przeciwnym obozie na jedności zbywa, źle jednakże oddziaływa to na tych, którzy hołdują zasadom partyi centrum, a z którymi tu żyć potrzeba. Nie możemy zapominać, że po za granicami Księstwa ku zachodowi tysiące znajduje się Polaków, po części prostych robotników bez opieki i wodza, o których, prócz duchowieństwa niemieckiego, nikt prawie nie pamięta. Nie uwierzy może nikt, że w samym Berlinie i najbliższéj jego okolicy, około trzydziestu tysięcy znajduje się Polaków, a ilu ich jest rozrzuconych po całéj Marchii, Saksonii i nadreńskich prowincyach.

Wychodźcy ci, których wyzyskać nie trudno z powodu nieznajomości języka i stósunków miejscowych, oraz i z powodu poczciwego zaufania każdemu, zginęliby nie raz bez rady i opieki, gdyby im w pomoc nie przybył kapłan katolicki. Choćby tylko jeden z tysiąca przytoczyć przykład. W pewném miejscu dostawił agent kilkudziesięciu robotników polskich, brał za każdego dziennie 2 marki, a płacił każdemu 1 m. 75 fen., co długi czas mu uchodziło, dopiero miejscowy proboszcz to odkrywszy, otworzył oczy robotnikom, których ciężką pracą agent się tuczył. Robotnicy nasi pracując tu ciężko, składają sobie zaoszczędzony grosz, aby z próżnemi rękoma nie wracać do domu, uskładany pieniądz chętnie odbiera piekarz lub rzeźnik w miasteczku na schowanie i po upływie półrocznym zwraca go rzetelnie, ale policzcie sobie, jeżeli n. p. 50 robotników złożyło po 30 tal. na pół roku, ile on temi pieniędzmi pracując, mógł sobie zarobić, i odnośnie ile Polak stracił, będąc bez rady i opieki.

W Delitsch jest dom poprawy (Zuchthaus), w którym przed laty dziesięciu osadzono pewną polską dziewczynę rodem z Torunia z porządnéj rodziny pochodzącą, za to, że jako ośmnastoletnia dziewczyna zostawszy matką, aby to ukryć ze wstydu, usunęła

ze świata swoje dziecko, wyrokiem sądu na śmierć wskazana, tu następnie na dożywotne więzienie się dostała. Skutkiem dobrego prowadzenia się we więzieniu i okazywanego żalu, z okazyi złotego wesela pary cesarskiéj naraz ułaskawioną została, wiadomość przybyła telegrafem z Merzeburga, akt woli cesarskiéj jéj odczytano i natychmiast spełniono, otworzyła się żelazna brama, po za którą umrzeć miała, ofiarując występnéj złotą wolność. Lecz cóż, — bez wiadomości o rodzinie, o któréj od lat przeszło dziesięciu niczego nie słyszała, bez śmiałości odezwania się do téj rodziny, któréj imię splamiła występnie, w ubraniu przypominającém odzież więzienną, bez pieniędzy na podróż w strony rodzinne, stanęła za bramą więzienia, do którego weszła młodą dziewczyną, a wyszła dojrzałą o ciężkich ruchach, bez środków do utrzymania życia, a nawet bez nadziei, aby ktokolwiek występną do swego domu przyjąć raczył. Powiodła okiem do koła, a ujrzawszy wieżyczkę kościoła katolickiego, udała się tamdotąd, miejscowy proboszcz zlitował się nad biedną, postarał się i o ubiór stósowniejszy i chwilowe utrzymanie, sam jednakże nie mając za wiele, stara się o stósowne dla nieszczęśliwéj umieszczenie i zajęcie. Gdyby kto z rodaków chciał jéj losem się zająć, może o bliższe szczegóły się zapytać, adr.: „An das kath. Pfarramt zu Delitsch, pr. Saxen.

Wiele innych ważniejszych możnaby przytoczyć rzeczy, jak duchowieństwo o moralną ludu naszego stronę się stara, ale o tém lepiéj zamilczeć dla rozmaitych względów, to tylko wspomnę, że wielu z nich dziwi się, dla czego u nas nikt sprawą tą robotników naszych się dotąd nie zajął. Czyby nie można założyć bióra informacyjnego n. p. w Berlinie, dokądby chętnie przełożeni misyi katolickich w Saksonii przesyłali swe relacye, gdzie i które miejsca są dla naszych wychodźców bezpieczniejsze pod względem moralnym, a gdzie znowu wcale udawać się nie powinni. A znów kapłani z tych parafii, z których najwięcéj wychodzi co rok robotników, mogliby z takiego bióra zasięgnąć bliższych informacyi, a następnie udzielić ich swym owieczkom ku przestrodze. Nie dosyć jest odradzać ludowi naszemu wędrówek, bo agent co rok do kraju naszego przybywający złote obiecując góry, tyle ile potrzebuje, tudotąd jednak przyprowadza robotnika. Bióro takie informacyjne wielkie oddałoby przysługi, a zwłaszcza co do zawierania kontraktów z fabrykantami, a nie agentami, którzy nie mając pełnomocnictwa notaryalnego, dają przyrzeczenia, które fabrykantów prawnie nie wiążą. Przez takie bióro mogłyby się pojedyńcze osady polskie postarać o regularną opiekę duchowną; sam słyszałem, jak jeden z landratów wyraził się do pewnego kat. duchownego, czyby nie można postarać się o to, żeby lud polski czasami miał nabożeństwo polskie, inaczéj bowiem zupełnie zdziczeje, nie słysząc kazania polskiego. Na dowód czego przytoczę to, że w Halli nad Saalą znajduje się w zuchthausie 16 Polaków, z których połowa na śmierć skazanych za zbrodnie tu na obczyznie popełnione. Najlepszą naturalnie byłoby rzeczą, gdyby lud nasz tudotąd wcale nie przybywał, boć, gdzie wziął siły i czerstwe zdrowie, tam téż pracować powinien, tu zaś co najmniéj jest przedmiotem nienawiści, zazdrości miejscowych robotników i ofiarą spekulacyi fabrykantów, aleć trzeba brać rzeczy jak są, a nie jak być powinny. Przez bióro takie możnaby łatwiéj przesyłać pisma ludowe, jak n. p. Niedzielę z kazaniem polskiém, lud nasz zachęcony w ten sposób, chętnie potém koszta zapłaci, sam jednak sobie nie zapisze dla téj prostéj przyczyny, że wśród całodziennéj pracy fizycznéj czasu nie ma, a potém na obczyznie nie zawsze radę dać sobie umie. W pewném miejscu jakiś śmielszy Polak zapisał sobie Przyjaciela Ludu i odbierał... Volksfreund, niezawodnie dla tego, że z urzędnikiem poczty dobrze rozmówić się nie mógł. W jedném mieście znalazłem także biblioteczkę polską, przesłaną przez Tow. Oświaty Lud., nasi robotnicy chętnie w niedzielę czytują, zwłaszcza żywoty świętych, lub w ogóle książki treści religijnéj i moralnéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 6 sierpnia.

(a. b. c.) Jak wiadomo, od blizko 55 lat — istnieje w Warszawie zapis ś. p. Staszica, wynoszący 30,000 rubli, który miał być zużyty na pomoc dla biednéj młodzieży polskiéj, kształcącéj się w przemysłowym kierunku. Tymczasem różne wypadki polityczne, ciągłe przeszkody stawiane przez władzę, niechęć najwyższych sfer w Petersburgu i t. p. okoliczności nie pozwoliły na urzeczywistnienie szlachetnéj myśli niezapomnianego filantropa, którego zaofiarowany kapitał spoczywał w tutejszym banku. Wprawdzie z pierwotnéj sumy urosł kapitał do 184 tysięcy rubli, ale myśl i cel ofiarodawcy zdawały się być pochowane. Obecnie atoli, po wysłuchaniu niezliczonéj ilości projektów, rada miejska Towarzystwa dobroczynności publicznéj przez delegowanych swych podała ostateczny projekt jen. Kotzebue, który go zatwierdził, i do ostatecznéj decyzyi do Petersburga przesłał. Naturalnie, iż projekt ten nawet cienia myśli ś. p. Staszica nie przedstawia, a jakkolwiek po urzeczywistnieniu go stanie instytucya dobroczynna, to mała doniosłość jéj żałować każe, iż złożony kapitał nie czekał raczéj pomyślniejszéj konstelacyi politycznéj, ażeby zużyciem swém odpowiedzieć w zupełności przewodniéj myśli szlachetnego dobroczyńcy. — Według obecnego projektu ma powstać zakład zarobkowo-rzemieślniczy, do którego przyjmowani będą „bez różnicy narodowości, wyznań i stanu“ chorzy i kalecy, atoli zdolni do pracy — których wyroby Zarząd w mieście sprzedawać — a z zarobków część na zupełne utrzymanie w zakładzie zatrzymywać, część zaś pracującym wypłacać będzie.

Nowy śliczny obraz Siemiradzkiego, noszący miano: za przykładem bogów, który przybył temi dniami na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, zaciekawia mocno publiczność. Treść wzięta z starożytności: Nad brzegami zacienionego jeziora stoi marmurowy posąg dwojga bożków rzymskich połączonych uściskiem. — Na jeziorze zaś łódka, którą przypłynął młodzieniec i dziewica, niosąc kwiaty bogom w ofierze — ona składa dar u stóp posągu, a on, za przykładem bogów przytula ją do piersi. Na przeciwległém wybrzeżu widać dom rzymski. Duch poezyi starożytnéj przemawia z płótna, a pyszny koloryt, właściwy Siemiradzkiemu, zachwyca widza. — Wkrótce, dzięki niestrudzonemu p. Dobieckiemu, ujrzymy słynny obraz: „Taniec wśród mieczów“ który w tegorocznym salonie francuzkim wzbudził prawdziwy zapał dla mistrza. Obraz ten będzie wystawiony na cel dobroczynny.

Mówią tu i piszą wiele, iż sprawy rozwodowe, należące obecnie tylko do juryzdykcyi konsystorza, odtąd mają być prowadzone i sądzone w zwykłych sądach okręgowych. Wiadomość ta zaczerpniętą jest z gazet rosyjskich, nie zdaje się atoli być wcale prawdopodobną — rozporządzenie bowiem podobne, w przedmiocie tak nadzwyczaj ważnym, stałoby w dziwnéj sprzeczności z obecną tendencyą rządu, który w obec ruchu socyalistycznego prawa Kościoła raczéj umocnić, niż osłabić pragnie.

W teatrze roskoszuje się publiczność Bolesławem Ładnowskim, który, przybywszy ze Lwowa na gościnne występy, gra role bohaterów Szekspirowskich z ogromnem powodzeniem; dotychczas wystąpił w Hamlecie, Romeo, królu Learze i Otellu, — jest to rzeczywiście talent niepospolity a co rzecz ważna, samodzielny i oryginalny, który z całą sumienością stara się zgłębić myśl wielkiego poety i odtworzyć ją przed spektatorami. Prawdopodobnie dyrekcya zmuszona zastąpić Królikowskiego, który stanowczo scenę porzucił — zaangażuje Ładnowskiego.

Dobrze u Was znany obywatel, dawniéj w Poznańskiém zamieszkały, lecz od wielu już lat tu osiedlony — jako wielki amator zielonego stolika, codziennie uczęszczał do klubu. W żałobie po śmierci żony przez całe dwa tygodnie w towarzystwo nie chodził — przed paru dniami atoli przybył znów do klubu, gdzie go zdziwieni powitali goście:

„Gdzież tak długo bawiłeś?“

„Straciłem żonę“ — odpowiedział.

„W co?“ jednogłośnie zawołali grający w „baka“ towarzysze. Anegdota ta po całem kursuje mieście, a zaręczają, iż jest autentyczna.

NIEMCY.

* Berlin, 10 sierpnia. Germania przytaczając znaną wiadomość Czasu o zawartéj umowie między Stolicą św. a rządem pruskim, dodaje, że jakkolwiek sobie życzy, by ta pomyślna zmiana jak najprędzéj nastąpiła, jednak obecnie za mało jest dowodów na stwierdzenie tego faktu, że już zamięszanie na polu kościelném ustało. To zdanie i my podzielamy i jesteśmy niewiernymi Tomaszami i nadal, jakkolwiek Czas powtórnie zapewnia, że jego wiadomość jest prawdziwą.

Germania zdając sprawozdanie o wiadomości podanéj przez nasze pismo w nrze 182, że landrat powiatu mogilnickiego i szubińskiego wezwali parafią szczepanowską, opróżnioną przez śmierć ś. p. ks. Sucharskiego do obrania sobie proboszcza, mimo że na beneficyum to prezentuje kapituła gnieźnieńska, takie od siebie nad tym wypadkiem czyni uwagi: „Jest w tém wezwaniu nieprawny zamach na prawa Kapituły. Któryż to paragraf pozbawia Kapitułę jéj praw? W §§ 5 i 6 ustawy z d. 20 maja 1874, na które się jeden z landratów powołuje, nie ma o tém wzmianki... Gdyby parafia Szczepanowska pod wpływem téj odezwy obrała sobie nowego proboszcza, dopuściłaby się nieprawnego zamachu na przywileje kapituły. Spodziewamy się, że kapituła gnieźnieńska będzie broniła swych praw i założy protest przeciw tym obwieszczeniom i zarazem mamy nadzieję, że rząd zwróci landratom uwagę na nielegalność ich rozporządzenia i wpłynie zarazem na to, aby landraci w tych gminach, gdzie rozporządzenie ich było ogłoszone, sprostowali swoję odezwę.

Aby podnieść ducha liberałów, którzy wielkiemu oddali się zwątpieniu, donosiły w ostatnich czasach liberalne gazety, że br. Stauffenberg po ukończeniu kuracyi w Karlsbadzie, przybędzie w końcu sierpnia do Berlina, aby po naradzeniu się z Bambergerem, Rickertem, Laskerem i Forckenbeckiem doprowadzić do skutku połączenie lewego skrzydła partyi narodowo-liberalnéj z postępowcami. Radość jednak liberałów doznała wielkiego zawodu, gdyż N. L. C. zaprzecza stanowczo téj wiadomości.

Berliński korespondent do Deutsche Reichs Ztg. stwierdzając ten fakt, że wolnohandlarze w przyjęciu ceł ochronnych widzą zupełną dla Niemiec klęskę ze względu na handel eksportowy, wskazuje na Amerykę, gdzie cła ochronne dawno już zaprowadzono. Po ukończeniu wojny secesyjnéj zaprowadzili Amerykanie, by pokryć koszta wojenne, wysokie cła ochronne na towary wprowadzane do ich kraju, a mimo to eksport ich towarów na tém nie poniósł szkody. Wydział ministerstwa skarbu w Washingtonie ogłasza obecnie sprawozdanie z ubiegłego roku finansowego, który się skończył z dniem 20 czerwca, że wartość eksportu wynosiła 710 milionów dolarów, i że handel wywozowy przewyższył handel dowozowy o sumę 265 milionów dolarów. Takim sposobem eksport Stanów Zjednoczonych nie został przez cła ochronne zniszczony.

Dnia 6 b. m. odbyły się we Fuldzie wybory radzców miejskich, przy których katolicy przeprowadzili wszystkich swych kandydatów.

Ze kulturkampf nie ustał, dowodzą tego ciągłe kary, jakie spotykają księży za przestępstwo-ustaw majowych. Ks. Butterbrodt proboszcz z Niederntudorf odstawiony został do więzienia do Bocholt, by tam trzy miesiące odpokutować za sprawowanie funkcyi duchownych.

ROSYA.

* Wiadomość o zawinięciu sześciu pancerników angielskich do zatoki Besika i o zamiarze wpłynęcia floty francuzkiéj do portu salonickiego przestraszyła w wysokim stopniu dzienniki rosyjskie. Obawiają się, że państwa zachodnie zamyślają „koło historyi wstecz cofnąć“, ale wtedy, piszą St. Pet. Wied. Rosya spokojnie na to patrzeć nie będzie, chociaż z tego powodu powtórnie Dunaju nie przekroczy. Zażąda tylko od Europy rachunku.“ Zapewniają daléj St. Pet. Wied., że Rosya w przeciwieństwie do demonstracyi Anglii i Francyi obstaje przy ścisłem spełnieniu traktatu berlińskiego, równocześnie atoli nie zaniecha swojéj misyi jako oswobodzicielki ludów (sic!). Gdyby jednak ks. Bismarck, jak to pisze Times, miał w przyszłości iść ręka w rękę z mocarstwami zachodniemi, w takim razie nie szukałaby może Rosya rozwiązania kwestyi wschodniéj nad odległemi brzegami Bosforu, ani nad brzegami Dunaju, Tamizy, albo Sekwany, ale nad brzegami daleko bliższéj Sprei(?!) — Nowoje Wremia widzi nowy w téj wiadomości związek z ewentualną okupacyą Nowego Bazaru i z artykułem Timesa o wschodniéj polityce ks. Bismarcka i twierdzi, że mocarstwa zachodnie myślą o podziale Turcyi. Temu „widocznemu zdrajcy Rosyi“, jak korespondent Wrem. kanclerza niemieckiego nazywa, wyrzucają dzienniki niewdzięczność i grożą związkiem Rosyi z Francyą. Gołos zestawiając artykuły Timesa z demonstracyą floty angielskiéj wyprowadza wniosek, że między Anglią i Niemcami ułożyło się porozumienie, ostrzem swém zwrócone przeciw Rosyi. Rząd angielski, pisze Gołos, przyszedł do przekonania, że

---

Kolonia polska
w Fürstenhofie.

W uroczym zakątku Styryi, na południowych stokach głównego łańcucha styryjskich turni, na kilka mil drogi przed Hradcem, leży prześliczna dolinka rzeki Thoerli, wraz z przyległą doliną rzeki Murzy, okrążona wieńcem gór, porosłych gęsto iglastemi lasami a dochodzących do 1500 metrów wysokości. Bogata, bujną wegetacyą uposażona natura nęci tu oko przybysza, a flora alpejska, świerki, jodły i modrzewie miłym swym szumem przyjemnie łechcą ucho, w piersi zaś leją balsamiczne wonie i żywiczne aromaty. W naturze panuje wielka cisza i błogi spokój, tak pożądany dla zbolałych serc i starganych sił fizycznych; ściany ze skał nie wpuszczają w to prześliczne ustronie gwałtownych wichrów i huraganów, ztąd nie szaleją tu nigdy burze, ani śnieżne zawieje: powietrzną ciszę rzadko tylko przerywa lekki powiew, przedostający się chyłkiém, ukradkiém, z doliny Murzy wrotami przy schludném miasteczku, Kapfenbergu.

W téj to dolince w cienistych alejach i daléj na lesistych wzgórzach brzmi po największéj części tylko polskie słowo, jakby nad Wisłą i Wartą, bo na tysiąc dwieście kroków od wspomnianego wyżéj miasteczka wznosi się dom, zamieszkiwany szczególniéj w ciągu lata przez liczne towarzystwo polskie różnéj płci i wieku, szukające tu utraconego zdrowia. Głównie rano między szóstą a ósmą i po południu między czwartą a piątą roją się od gości drogi, wysypane starannie żwirem a prowadzące od mieszkalnego gmachu przez sad aż na górę, gdzie silniejsi rozkoszują się cudowną aurą i kryształową wodą, czerpaną z pięknie opatrzonych źródeł. Komu zwątlone siły nie dopisują, odpoczywa na wygodnych ławkach, a wytchnąwszy, puszcza się znów daléj, radby może cały dzień przepędzić wśród świerków i jodeł, giemz i wiewiórek, wsłuchując się w szmer źródeł i w muzykę lasu, któréj ton dziwnie miękki, łagodny i słodki kojąco działa na nerwy, a duszę darzy jakiemś rozkosznem upojeniem. Ale zegarek wskazuje nareszcie, że pora już spuszczać się w dolinę, bo nie dla samego powietrza i dla pięknych widoków ciągną tu z dalekich stron wędrowcy. Nie małą wprawdzie rolę odgrywa sam klimat téj okolicy, nierównie łagodniejszy, niż w Davos lub Görbersdorfie, jak zapewnia dr. Edward Sawicki, z którego rozprawki drukowanéj w r. 1878 w krakowskim Przeglądzie lekarskim, korzystamy w kwestyach ściśle naukowych. Wracajmy więc co prędzéj, bo w zakładzie Fürstenhofskim wszystko się odbywa punktualnie, jak w zegarku, a jego właściciel i dyrektor zarazem, dr. Czerwiński, nie znosi samowolnego wyłamywania się z pod przepisów ściśle określonego regulaminu. Ileż to dziwacznych i okropnych rzeczy słyszeliśmy o tym strasznym tyranie! Niemal każdego z nas zapewniano uroczyście, że nie zniesiemy despotyzmu, jakiemu poddać się musi pacyent, osiedlający się w jego królestwie, że pewnego pięknego poranku albo sami dobrowolnie ujdziemy, albo téż zostaniemy wedle wszelkich reguł „wyexpedyowani“, jak tylu naszych poprzednikow. Niestworzone rzeczy opowiadali nam przyjaciele i znajomi o arbitralném postępowaniu tego człowieka; zaręczali, że każdy gość na wstępie dostaje znak, który nosić musi na piersi, aby go po nim zdala już poznawać mogli mieszkańcy, że musi przechodzić tysiączne próby cierpliwości, z pomiędzy których nie najgorszą jest przepis chodzenia po dworze boso nawet podczas ulewy, w końcu, że dyrektor, zanim się zdecyduje na „wyexpedyowanie“ chorego, zaczyna od mniéj radykalnych środków, do których należy bicie pałką kruabrnych, którzy w tym celu muszą u wstępu podpisać na siebie cyrograf.

Na myśl, że choćby setna część tych andronów była prawdziwą, już dreszcz przechodził wybierających się na kuracyą. Szczęściem uspokoili te obawy lekarze, zapewniając z uśmiechem, że kto się zastósuje do przepisów, nie dozna najmniejszéj przykrości, a liczne przykłady cudownych prawie uzdrowień zachęciły do wyjazdu.

Nie bez wzruszenia jednak zajeżdżają świeżo przybyli goście przed obszerny, dwupiętrowy budynek. Powitanie z dyrektorem rozprasza zwykle w znacznéj części przesadne troski; dr. Czerwiński wita przybyszów wesoło i serdecznie, daje im zaraz pomieszczenie i zaleca przyrządzenie dla znużonych posiłku. Od jutra rana, mówi, rozpocznie się kuracya; proszę nie wstawać z łóżka, dopóki nie przyjdę i nie zbadam stanu zdrowia. Pacyent, kładąc się spać, rozmyśla nad tém, co będzie jutro, jak długo wypadnie mu się nie ruszać z pościeli, a jeśli należy do rannych ptaków, niepokoi się przypuszczeniem, że dyrektor zapomni o nim i nie przyjdzie prędzéj, jak około południa. Płonne obawy! Dr. Czerwiński nie zapomni o nikim, pamięta owszém o każdym tak, jakoby on jeden stanowił całą jego klientelę. Przychodzi nie długo po szóstéj, a zbadawszy chorego, przepisuje mu szczegółowo sposób zachowania się i kuracyą, po czém daje instrukcyą kąpielowemu — ten zaś przystępuje niezwłocznie do dzieła, aby ze zręcznością artysty zastósować jeden ze środków łagodnéj, racyonalnéj i znakomicie uproszczonéj hydroterapii. Do najzwyczajniejszych środków należy dwukrotne nacieranie całego ciała po przez zmoczone w zimnéj wodzie prześcieradło, i dwukrotne również codzienne używanie opasek. Bezpośrednio po nacieraniu należy odbyć przechadzkę, z któréj się wraca na śniadanie i na przyjęcie opaski. Trzeba powrócić przed dziewiątą i dla tego, że do téj godziny tylko podają śniadanie. Gdybyśmy się spóźnili, wiedziałby już o tém dyrektor i po raz pierwszy zwróciłby naszę uwagę delikatnie i uprzejmie, że wypada stósować się ściśle do oznaczonych w regulaminie godzin. Na szczęście przyszliśmy jeszcze dość wcześnie, obyło się więc bez upomnienia.

Wychodząc na świeże powietrze po raz drugi, spotykamy w cieniu przed domem całe towarzystwo w żywéj i wesołéj rozmowie, a wśród niego naczelnika kolonii, uwijającego się to tu, to tam, dającego tu radę, tam w kazówkę lub przestrogę, pytającego lub odpowiadającego na pytania, widzącego wszystko, zapobiegającego w danym razie złemu wcześniéj, zanim jeszcze mogło nastąpić. Grzeczny i uprzejmy, umie przecież, gdy tego potrzeba, skarcić lub upomnieć energicznie, wstrzymać np. hulaszczego młodzika od niepotrzebnéj wycieczki do miasteczka, a zgromić nawet dość surowo i zagrozić wydaleniem z zakładu, jeśli ktoś wbrew upomnieniom naraża się lekkomyślnie, jeśli będąc chorym na mózg, stroni od cienia, a wybiera niebacznie drogę, na któréj słońce dopieka, i na takiéj drodze w dnie powszednie wybiera się do dość odległego kościółka.

Podobne wypadki zachodzą już teraz rzadko; dzisiejsi mieszkańcy Fürstenhofu stanowią już z drobnemi wyjątkami towarzystwo wyborowe — ale inaczéj bywało w latach poprzednich. Ażeby zrozumieć zasługę wytworzenia dzisiejszego porządku i ładu, tego wzorowego funkcyonowania instytucyi, i co za tém idzie, niesłychanie pomyślnych owoców kuracyi — trzeba nam się cofnąć nieco myślą wstecz i kilka słów poświęcić lekarskiemu zawodowi dra Czerwińskiego.

Twardym trudem zdobył on sobie dzisiejszą wziętość, majątek, i to górujące stanowisko w naukowym lekarskim świecie, jakie zajmuje wedle zgodnego zdania polskich i obcych lekarzy. Jak każdy prawdziwie znakomity człowiek, nie lubi mówić o sobie, nie jemu téż zawdzięczamy szczegóły, które podamy poniżéj, jakkolwiek źródło naszych informacyi jest tak dobre, że za ich autentyczność ręczyć możemy; niekiedy jednak wzięty w dwa ognie natrętnych zapytań, westchnie pół poważnie a pół żartobliwie i powie z uśmiechem, że dziś już nazwać się może kościołem tryumfującym, ale dawniéj był „wojującym“ i to ciężko wojującym.

Rzeczywiście w całéj pełni można do niego zastósować słowa poety, bo

Był arcydziełem nieugiętéj woli,
Co gmach swój stawia z niczego, powoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nastała już chwila, w któréj pora zrzucić maskę przyjazną dla Turcyi i że trzeba wreszcie wystąpić z projektem ostatecznego rozwiązania sprawy wschodniéj. Spieszno mu widać z tém było, skoro nie miał cierpliwości poczekać, aż my zupełnie opuścimy półwysep Bałkański. Zwykle jak mógł i ile tylko mógł, ale przecież o 24 godzin pierwéj zawitał do zatoki Besickiéj, aniżeli nasze statki odpłynęły z Burgas i Ruszczuku. Dzisiaj Anglia z zatoki Besickiéj grozi Turcyi czémś w rodzaju owego ultimatum: „Albo idź z nami Turcyo! albo przeciw nam!“ I naturalnie jest Anglia pewną, że to jéj ultimatum podeprą Francya i Niemcy z Austryą. Jednakże w téj mierze łudzi się ona prawdopodobnie. Ze Niemcy ją popierać mogą dla tego, aby ją zaangażować na Wschodzie, jest to dość możebném. Ale żeby Francya miała ją popierać, w to jeszcze nie wierzymy.

Przecież dzisiaj widoczną jest rzeczą dla każdego w Europie, że Anglia jeden tylko ma cel przed sobą, a tym celem jest zagarnąć Turcyą w swe ręce i sułtana przemienić w wazala cesarzowéj indyjskiéj. Banialuki, które pisze Times o świętości traktatu berlińskiego i o tém, że traktat ten stanie się podstawą samodzielnego rozwoju azyatyckiéj i europejskiéj Turcyi, są tak ckliwemi frazesami, że przykro je nawet czytać. Anglia jeżeli myśli o traktacie berlińskim, to chyba tyle tylko, aby wyciągnąć z niego wszystkie możebne zyski; w chwili zaś, gdy wyciśnie go jak cytrynę, porwie go pierwsza w kawałki. Ale wtedy będzie już za późno występować do walki z Anglią, bo wtedy już Turcya istnieć przestanie. I dla tego to wszystkie mocarstwa, które nie chcą oddać Wschodu na łup żarłoczności angielskiéj, a przedewszystkiém sama Turcya, powinny już od dzisiaj wystąpić energicznie przeciw zamiarom Beaconsfielda.....

I w tym duchu prowadząc rzecz daléj, Gołos radzi Turcyi, aby się nie obawała tego ultimatum, które Anglia zatknęła w zatoce Besickiéj, lecz właśnie odpowiedziała na nie przez ultimatum innego rodzaju, mianowicie przez zamianowanie Mahmuda Nedima baszy wielkim wezyrem. W uniesieniu swojém Gołos zapala się tak dalece, że nie wątpi, iż Turcya pójdzie za jego radą, a raczéj za radę Łabanowa, i naprzód już się cieszy z miny kwaśnéj, jaką będzie miała flota angielska, gdy, jak niepyszna, opuszczać będzie musiała zatokę Besicką.

Te wojownicze zapały prasy rosyjskiéj krytykuje nie bez ironi Mołwa. „Nasze dzienniki, pisze ten dziennik, pełne są artykułów wojowniczych. Nowoje Wremia chcą wojny z Austryą, aby wyswobodzić Bośniaków i Hercegowińczyków, w których górach pierwsza iskierka słowiańskich ruchów powstała, — iskierka, którąśmy krwią naszych żołnierzy zgasili. St. Pet. Wied. radzą nie zważać tymczasowo na Bosfor i Dunaj, ale raczéj napaść na Prusy, bo ks. Bismarck nas zdradził i w sprawie wschodniéj stanął po stronie mocarstw zachodnich. Wedle zaś dokładnie i ściśle obmyślanego planu Mosk. Wiedom. należałoby nam bezwłocznie prowadzić wojnę z całym światem i z Austryą, bo ta chce zająć Nowy Bazar; z Niemcami, bo tam jest kanclerzem ks. Bismarck; z Anglią, bo to intrygancki Albion; z Francyą, bo tam są rządy republikańskie; z Teke-Turkomanami, bo nam uprawadzili kilka tabunów koni; z Chińczykami, gdyż roszczą sobie pretensye do Kuldży. Przedewszystkiém zaś trzeba nam wystąpić przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi, którego pełno na każdéj ulicy, w każdym domu, w każdem biurze. Na szczęście cała ta wojenna propaganda jest głosem wołającego na puszczy i niezawodnie będzie nim i w przyszłości.“ Wyśmiewa daléj Mołwa wszystkie te dzienniki i radzi, aby porzucić takie mrzonki i zająć się racyonalnie poprawą wewnętrzną kraju. „Porzućmy chęć mięszania się do interesów europejskich, starajmy się wszelkiemi siłami o poprawę naszych instytucyi, o podniesienie dobrobytu w kraju, o pomnożeniu naszego bogactwa.“

Dziennik urzędowy rosyjski ogłasza przydłuższy wyciąg z sprawozdania datowanego z dnia 2 lipca r. b. o administracyi wschodniéj Rumelii przez władze urzędowe rosyjskie prowadzonéj. Sprawozdanie wylicza środki administracyjne, które one zaprowadziły, jako téż trudności, z któremi miały do walczenia; konstatuje, że reprezentanci Rosyi w wschodniéj Rumelii tendencyą pokojową się kierowali.

O nowozamianowanym nuncyuszu paryzkim Msgr. Czackim, piszą St. Petersb. Wiedomosti:

Hrabia jest polskim arystokratą i członkiem domu bogatego i mającego rozległe koalicye. W Francyi, tym kraju wszelkich ostateczności, gdzie mimo bezbożności, któréj wielu hołduje, ultra-katolicyzm wielką odgrywa rolę, należy nuncyusz papiezki do najpotężniejszych reprezentantów międzynarodowych. Po przybyciu do Paryża wzmocni hr. Czacki naturalnie swą osobą owo polskie centrum, które oddawna w stolicy Francyi istnieje, a które zawsze w sferach rządzących Francyi znalazło podporę, owo centrum, któremu książęta Czartoryscy blasku nadają. Wszystko to zapewne nie pozostanie bez poważnego wpływu na dalsze stósunki pomiędzy Francyą, Rosyą i Rzymem, i bezwątpienia wpłynie także na mieszkańców pogranicznego nam kraju na Zachodzie, który za pośrednictwem swych przywódców stara się poinformować, co się dzieje na Zachodzie. W każdym razie nominacya polskiego patryoty hr. Czackiego reprezentantem Papieża, jest dla nas (Rosyan) trudnością, a jeżeli zapewnienia zagranicznych dzienników są prawdziwe, że przed zamianowaniem hrabiego odniesiono się w téj sprawie do naszego ministeryum spraw zagranicznych, to jesteśmy całkiém w niepewności, dla czego nominacyi téj nie zapobieżono. Hr. Czacki spokrewnionym jest z hr. Strogonowem i hr. Branickim i niezawodnie z powodu tego pokrewieństwa oddawna w Rosyi jest znanym; lecz to nie jest wcale pretekstem do instalacyi jego w Paryżu i do nadania mu praw, które mu pozwalają wpływać na wszystkie bez wyjątku koła katolickiéj Francyi. Nominacya ta nie powinna przejść w Rosyi niepostrzeżoną, a to tém mniéj, że hr. Czacki bardzo wysoko stoi przez swe przymioty moralne, nauki, wykształcenie, zamiłowanie do pracy i znajomość ludzi. Mąż w pełnéj sile wieku, jakim jest hr. Czacki (nie ma jeszcze 50 lat), niezawodnie taką rozwinie czynność, do któréj nas niestety nasi dyplomaci nie przyzwyczaili. W dawniejszych latach był hr. Czacki prawą ręką sławnego Kardynała Antonellego i uchodził za wielkiego przyjaciela niemniéj znanego Kardynała Franchi. W nominacyi hrabiego Czackiego widzieć będą Francuzi bezpośrednią wskazówką w przyszłém swém zachowaniu się wobec Polski. Jest to zastaw, jak mówi francuzki Figaro, dany przez Leona XIII Francyi, którą gorąco miłuje, a którą, jak jest przekonany, nierównie gorąco miłują szlachetni synowie katolickiéj i rycerskiéj krainy (Polski), która się zawsze rodzoną siostrą Francyi mianowała.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W sobotę przybył cesarz Franciszek Józef do Gasteinu w odwiedziny do cesarza Wilhelma. Natychmiast po doniesieniu o jego przybyciu pojechał cesarz niemiecki do willi Meran, w któréj cesarz Franciszek zamieszkał, i zabawił tam przeszło pół godziny. Po południu był wspólny obiad u cesarza Wilhelma; wieczorem była herbata również u cesarza Wilhelma. Miasto iluminowano. W niedzielę był cesarz Franciszed na nabożeństwie w kościele katolickim, odwiedził następnie cesarza niemieckiego. Przy pożegnaniu uściskali i ucałowali się cesarze. Cesarz Franciszek wyjechał o godzinie 11 z powrotem do Ischl. Cesarz Wilhelm zamierza podobno w jesieni jeszcze raz przybyć do Gasteinu na kuracyą. O r. 1871 widują się cesarze Niemiec i Austryi corocznie. 11 sierpnia 1871 zjechali się w Ischl; wówczas był i ks. Bismarck obecnym. W r. 1872 był cesarz Franciszek Józef w Berlinie, wówczas to powstał tak zwany związek trójcesarski. W jesieni 1873 był cesarz Wilhelm na wystawie w Wiedniu. W r. 1874 dnia 14 lipca zjechali się cesarze w Ischl. W r. 1875 pojechał cesarz Wilhelm w powrocie z Gasteinu do Ems w odwiedziny do Ischl. W r. 1876 przed rozpoczęciem wojny wschodniéj zjazd nastąpił w Salzburgu dnia 19 czerwca a dopiero 21 t. m. cesarze się rozjechali. W roku 1877, gdy wojska rosyjskie wpuściły się klinem pomiędzy Dunajem a Bałkanem i ani o marszu naprzód ani wstecz myśleć nie mogły, gdy los jéj leżał wtedy widocznie w ręku Austryi, a odzywały się głosy za akcyą przeciw Rosyi, — nastąpiło spotkanie się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem w Ischl. Podobno rezultatem tego było, że Austrya nie wystąpiła zbrojnie przeciw Rosyi, owszém okazywała jéj wszędzie przychylną neutralność. W roku 1878 odwiedził cesarz Franciszek cesarza Wilhelma w Cieplicach, gdzie się tenże leczył po zamachu Nobilinga.

FRANCYA.

* Paryż, 9 sierpnia. W braku Izby deputowanych starają się rząd i miejska Rada paryska o to, aby w drażnieniu uczuć katolików francuzkich nie zaszła żadna przerwa. Na ostatniém posiedzeniu Rady miejskiéj przypomniano znowu stary wniosek radykałów paryskich, żądający usunięcia w Paryżu wszystkich szkół elementarnych, zostających pod kierunkiem zakonnic lub zakonników. Rada uchwaliła, ażeby eksmisya ta nastąpiła w jak najkrótszym czasie, o ile możności od św. Michała, — prefekt Sekwany p. Herold, któremu pod nosem członkowie Rady szczycą się z należenia do komuny, dał swoje placet i oświadczył, że starać się będzie o to, aby proskrypcya ta została wykonaną.

Za przykładem radykałów idzie rząd. We Francyi istnieje przeszło 13,000 miłosiernych stowarzyszeń urzędowych, które rocznie do 2 milionów fr. rozdają. Na czele takich stowarzyszeń stoją z prawa mer, najstarszy proboszcz katolicki gminy i duchowni innych wyznań, jeżeli te w gminie istnieją, jak np. rabin, pastor i t. p. Ci urodzeni członkowie zarządu proponują prefektowi 4 innych członków, z którymi po ich zatwierdzeniu stanowią zarząd stowarzyszenia. Najnowszy dekret rządowy, ogłoszony w dzienniku urzędowym, usuwa jedném pociągnięciem pióra proboszczów katolickich z zarządu stowarzyszeń, pozostawiając jedynie mera i 5 członków. Tak i nawet z tego ostatniego departamentu miłosierdzia musi Kościół ustępować przed radykalizmem, który odtąd rej wodząc w stowarzyszeniach miłosiernych, zamiast ludzi prawych i uczciwych wspierać będzie komunistów i podpalaczy.

Pisaliśmy już o jeneralnym sekretarzu departamentu Ardenów, p. Lambert, który na uroczystości strzeleckiéj w Charlesville w oratorskim zapale zrobił aluzyą do możebnéj wojny francusko-pruskiéj i pił na powodzenie odwetu na Prusakach. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza, że p. Lambert za tę szczerość poszedł na odstawkę, a poważniejsze dzienniki republikańskie powtarzają na wszystkie tony: république — c'est la paix, republika to pokój. Blisko milion i pół wojaków różnych powołań nieszczególną do tych słów stanowią ilustracyą. Aleć to już takie dzisiaj stósunki.

Kardynał Arcybiskup z Bordeaux przesłał prezydentowi rzeczypospolitéj nowe pismo w sprawie projektów szkólnych.

Według zapewnień Figara miał Juliusz Simon oświadczyć jego redaktorowi, że prezydent Grévy nie godzi się na politykę Gambetty, nie pochwala projektów p. Ferry i zgodnym jest zupełnie z p. Simonem.

Szkoła kongregacyjna przy ulicy Montgolfier zniesiona urzędownie przez prefekta Sekwany istniała sobie prywatnie i jak dawniéj, tak i w roku bież. chciała w dniu dzisiejszym rozdawać premie za postępy w dziedzinie sztuki i rzemiosła pomiędzy swych uczniów. Rodzice, dzieci, duchowień two już się byli zgromadzili na ten akt uroczysty, kiedy nagle zjawił się jenerał Morin i w imieniu ministra wezwał obecnych, aby się natychmiast rozeszli. Duchowieństwo i rodzice spisali protestacyą przeciwko takiemu pogwałceniu obywatelskiéj wolności. Vive l'égalité!....

HISZPANIA.

* Nieszczęścia wielkie ścigają od 2 lat królewską rodzinę hiszpańską, a śmierć księżniczki Maryi del Pilar strasznym dla niéj jest ciosem. O ostatnich dniach życia téj w kwiecie wieku zmarłéj księżniczki piszą z Madrytu do Gazete de France:

Trzy infantki Marya del Pilar, Eulalia i Marya della Paz przebywały od czterech tygodni u wód pyrenejskich Escoriaza, zkąd miały wyjechać 28 lipca i udać się do La Granja. Ponieważ jednakże pomiędzy królem Alfonsem a królową Izabellą toczyły się rokowania o spotkanie się matki z księżniczkami, przeto wyjazd ten odroczono do 12 sierpnia. Księżniczki zresztą były zupełnie zdrowe, wyjechały z Madrytu jedynie dla ogromnych upałów i bawiły u wód tylko dla rozrywki. Codziennie robiły w towarzystwie którego z szambelanów lub pań dworu wycieczki w dolinę Leniz. Zwiedzały Salinas, Arechavaleta, San Agueda i inne miejsca, gdzie się doskonale bawiły, i gdzie księżniczka Pilar na zabój tańczyła. W nocy po takiéj zabawie popadła księżniczka w gwałtowną febrę; przywołany lekarz dworski margrabia San Gregorio sędził, iż to tylko lekkie zaziębienie i zapisał bardzo zwyczajne lekarstwo. Następnego dnia febra się pogorszyła, przyłączyły się nerwowe ataki, a kiedy wieczorem przybył przywołany z Bergara doktor Toca, niebezpieczeństwo było już bardzo groźne. Sekretarz królewski Marph zawiadomiony telegramem, przygotował króla na smutną wiadomość, a król Alfons przeczuwając nieszczęście, wyruszył natychmiast z księżną Asturyi z La Granja. Tymczasem stan zdrowia księżniczki Pilar coraz więcéj się pogarszał, ataki nerwowe powtarzały się z wielką gwałtownością, a paraliż na mózg wprawił ją w stan deliryczny; o godzinie 6 minut 40 rano oddała Panu Bogu ducha, — o godzinie 9 przybył król przygotowany już po drodze na ten smutny wypadek.“

O pogrzebie jeszcze nie mamy wiadomości, spodziewają się jednakże, że królowa Izabella, jako téż król Franciszek wezmą w niéj udział. Gaulois donosi, że królowa Izabella już w z. r. i to kilkakrotnie wobec świadków wyraziła życzenie połączenia węzłem małżeńskim księżniczki Pilar z księciem Ludwikiem Napoleonem. Dziś obojga anioł śmierci w lepszą zawiódł krainę, — oboje zmarli w kwiecie pierwszéj młodości. Pierwsze telegramy kondolencyjne otrzymał król Alfons od arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężniczki Maryi Krystyny. Małżeństwo króla hiszpańskiego z austryacką arcyksiężniczką, jest rzeczą ułożoną, chociaż przez śmierć infantki Pilar znacznie się odwlecze. Vaterland wiedeński donosi, że ślub naznaczony jest na miesiąc luty w r. p., — w tym czasie téż można będzie tę sprawę przedłożyć Kortezom.

WŁOCHY.

* Umarł w tych dniach były kapelan Garibaldego Fra Pantaleo, eks-franciszkanin, renegat, apostata, mnich ożeniony, ojciec kilkorga dzieci, które wraz z matką zostawił w największéj nędzy. Według Italie pochowano go cywilnie, bo przed śmiercią nie pojednał się z Bogiem ani z Kościołem; końce całunu nieśli Menuotti, Garibaldi, Plutino, Medoro, Savini, Mikołaj Botta i inni patryoci. Trumna ekszakonnika ozdobiona była dziwnemi emblematami: leżała na niéj czerwona koszula i szabla. Umarł w największéj nędzy. Ożenił się w r. 1870 w Lyonie, dokąd przybył w stopniu „majora“ z Garibaldim z Dijon. Wymowa brata Pantaleona była dziwnéj natury, pełna obelg na Kościół i ohydnych aluzyi. Garibaldi wielce go cenił i pod portretem, który mu podarował, napisał niegdyś te słowa: „Mężowi wzorowemu, memu przyjacielowi i bratu w żołnierskim zawodzie, któremu Włochy i swiat cały powinny być wdzięczne.“ To uwielbienie Garibaldego nie przeszkadzało bynajmniéj, że Fra Pantaleo umarł z głodu, choć bohater dwóch światów ma znaczne dochody i porzuciwszy myśl użyznienia błot pontyńskich, spekuluje obecnie na regulacyą rzeki Po, któréj chce wykopać nowe łożysko i odwrócić jéj bieg, aby w ten sposób uchronić od powodzi nadbrzeżne miasta.

Rada municypalna miasta Paryża zamierza podobno nadać jednéj z ulic, czy nawet jednemu z bulwarów, nazwę Fra Pantaleo, — powiadają nawet, że postanowiono tą nazwą zastąpić niemiłą dla radykalnych uszu nazwę bulwaru Kapucyńskiego.

ANGLIA.

W izbie gmin uskarzał się Lawson o to, iż jest zamiarem księciu Ludwikowi Napoleonowi w opackim kościele Westminster pomnik wystawić, przyczém zaczepił w nader gwałtowny sposób familią napoleońską. Kanclerz skarbu Northcote wypowiedział w skutek tego swój żal, że debata tego rodzaju wywołaną została i że Lawson uznał był wycieczki swoje przeciw familii napoleońskiéj za zgodne z dobrym tonem. Propozycyą wzniesienia pomnika owego zrobili byli przyjaciele prywatni księcia. On zaś upoważnionym jest oświadczyć, że królowa propozycyi téj nie uczyniła, że taż propozycya żadnego nie ma znaczenia politycznego. — Donoszą z Londynu, że jenerał Wolseley, naczelny dowódzca wyprawy przeciw Zulusom przyjął poddanie się ich naczelników, i że im oświadczył, iż rząd angielski rządząc ich krajem, osłaniać takowy będzie. Wedle tychże wiadomości zdąża Wolseley z silnym oddziałem do Ulundi, podczas gdy inny oddział współcześnie postępować będzie ku nowéj osadzie, w któréj się król Cetewayo znajduje.

Ze Simli telegrafują, że angielsko-indyjskie wojska poczynają opuszczać Afghanistan. Przypuszcza się, że w d. 1 września ewakuacya dokonaną będzie. Obecnie wojska angielskie do Pischina zmierzają. — Times donosi o nowych a bardzo znacznych bankructwach. Exchange Bank of Canada i bank Ville de Montreal zawiesiły wypłaty z powodu nagłego a bezmiernego żądania zwrotu depozytów. Przyczyną zaś tego było bankructwo banku Consolidated Bank of Canada. Pasywa banku Exchange Bank of Canada obliczają na 1 milion dolarów, zaś banku Ville de Montreal na 700,000 dolarów.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Jak marynarkę niemiecką dziwny jakiś fatalizm prześladuje, tak w austryackich dzierżawach klęska po klęsce większe nawiedza miasta.

Niędawno temu straszna powódź pochłonęła Szegedin, owę perłę doliny Cisy, aliści roznosi telegram po świecie smutną wiadomość o okropnym pożarze, który całe nieomal Serajewo, prastare miasto stołeczne nowo nabytéj Bośnii w perzynę obrócił. Urzędowy telegram z Serajowa donosi, w dniu 9 b. m.:

Pożar przez całą noc się srożył i spustoszył wewnętrzne części miasta, a mianowicie część zamieszkałą przez kupców. Około 1000 domów, kościół katolicki, kilka meczetów, bazar, liczne magazyny kupieckie i fiskalne się spaliły. Życie postradało przy gaszeniu 3 żołnierzy; 20,000 ludzi jest bez przytułku; stan kupiecki w Serajewie zrujnowany. Zawdzięcza się usiłowaniom pełnym poświęcenia księcia Wyrtemberskiego, żołnierzy i urzędników, iż od dzisiaj rana od godziny 8 pożar daléj się szerzyć nie mógł. Nadzwyczaj spieszna pomoc pod każdym względem jest koniecznie potrzebną.

Berliner Tageblatt odebrał od wiedeńskiego swego korespondenta następujący telegram:

Ze Serajewa téj nocy nadeszła przerażająca wiadomość, że miasto jedném tylko jest morzem płomieni. Pożar wybuchł około 6 wieczorem przy wielkim wichrze, jak głoszą, wskutek eksplozyi spirytusu. O godzinie 8 paliły się 4 części miasta: część kupiecka, katolicka, serbska i żydowska. Około północy szerzył się pożar, mimo nieustraszonego poświęcenia żołnierzy, coraz więcéj, gdyż nie było ani wody ani sikawek. Książę Wyrtembergski wszędzie osobiście wydaje rozkazy. Niemiecki konsulat, kościoły katolicki i serbski to już tylko palące się a dymiące zgliszcza. Straty wynoszą miliony. Podejrzywają, że fanatyzm muzułmanów sprawcą jest tego pożaru,

Serajewo jest pięknie położoném miastem stołecznem starego królestwa bośniackiego. Leży w środku prowincyi nad rzeką Miliaską i głównem jest miejscem składowém handlu bośniackiego. Nieznaczne mury otaczały miasto to, które przed wojną 60,000 mieszkańców posiadało, liczba ta jednakże wskutek ostatnich zaburzeń wojennych o wiele się zmiejszyła. Mieszkańcy ożywiony prowadzili handel wyrobami żelaza, bronią i wyrobami tkackiemi i zajmowali się téż uprawą wina. Okupacya austryacka rokowała piękną przyszłość miastu temu, tymczasem pożar rozwój ten znacznie powstrzyma.

Polit. Corr. donosi z Carogrodu, że radzie ministrów organiczny regulamin dla wszystkich prowincyi państwa przedłożonym zostanie, 900 artykułów obejmujący, z których 400 żandarmeryi i milicyi dotyczy.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Banicyą ks. lic. Chotkowskiego, wydalonego z powodu procesu, w którym prokurator apelował do drugiéj instancyi, zniesiono nareszcie przed ukończeniem procesu i w ten sposób złagodzono surowość ustawy, któréj bezwzględne wykonywanie niejednokrotnie w piśmie naszém wykazywaliśmy. Prokurator apelował tylko w sprawie 3 mów pogrzebowych, wypowiedzianych przez ks. lic. Chotkowskiego w Prusach Zachodnich, nie czepiając się wyroku, dotyczącego stanowiska ks. Ch. przy kościele Farnym, który to wyrok wypadł, jak wiadomo, uwalniająco. Z tego powodu proboszcz Farny, ks. Ziętkiewicz zażądał od naczelnego prezesa zniesienia banicyi, wywodząc, iż pomoc duchowna ks. lic. Ch. w kościele parafialnym w obecnych okolicznościach koniecznie jest potrzebną. Zabiegi ks. prob. Ziętkiewicza pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Ks. lic. Ch. lada dzień powróci na swe stanowisko przy kościele Farnym.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Wpisy na akademii politechnicznéj w Berlinie rozpoczynają się 1 października a kończą dnia 31 t. m.

* **Nominacye urzędników** przy nowych sądach tutejszych, z takiem upragnieniem przez urzędników ocze

kiwane, w ostatnich dniach zeszłego tygodnia zostały wreszcie wręczone interesowanym. Zarazem wręczono także niektórym z starszych urzędników dymisorya emerytowe a młodszym odstawowe. Liczba ostatnich jeszcze nam nie znana.

Pan Kunowski, pierwszy prezes sądu apelacyjnego, wydał z polecenia ministra sprawiedliwości nominacye dla subalternów i urzędników niższych przy sądach i prokuratoryach ustanowionych, jako też dla urzędników więziennych, i to w obrębie przyszłego sądu ziemiańskiego w Poznaniu. Jako pisarze sądowi przy tutejszym sądzie ziemiańskim mianowani zostali:

Dotychczasowi sekretarze sądowi prawie sami Niemcy pp. Buchholz, Fechner, Grosskopf, Klonowski, Kuhlike, Naumann i Prüfer, a jako podpisarze między innymi pp. Z ychliński i Michalski, dotychczasowi asystenci.

Trzynaście sądów okręgowych będzie w Poznaniu, a przy każdym z nich będzie jeden pisarz sądowy z podpisarzem. Pisarzami sądów okręgowych w Poznaniu zostali mianowani następujący dotychczasowi sekretarze sądowi znowu prawie sami Niemcy, pp. Becker, Brunn, Busse, Czaplicki, Hubert, Koczwara, Mennik, Müller, Pechner, Reisel, Reimnitz, Rosenthal, Schmaedicke.

Sekretarz sądu p. Kuhnt został jako pisarz sądowy mianowany przy sądzie okręgowym w Koźminie, a p. Stelter w Nowym Tomyślu. — Emerytowani zostali dotychczasowi sekretarze sądu powiatowego pp. Eckert, Bandel, Mätze, Mentzel, Schmidt, a nadto asystent biura p. Karchowski.

Z organizacyą sądownictwa znaczna część, zwłaszcza młodszych urzędników dyetaryuszów, utraci stanowisko. Anormalnemu temu stanowi podobno o tyle się w części zaradzi, że niektórzy z pozbawionych chleba mają się dostać do przyszłych urzędów celnych. Już od dawna krąży ta wersya, która, jeśli jest uzasadnioną, to może posłużyć do wyjaśnienia jednego z głównych powodów, dla czego rząd z taką usilnością starał się o przeprowadzenie ustawy celnéj. Kilka tysięcy rodzin pozbawionych chleba nową organizacyą sądownictwa znajdzie utrzymanie przy nowych urzędach celnych.

* **Dla p. Weimanna**, emerytowanego nauczyciela z Sierakowa nadesłał ks. A. G. w Pakości 4 m., hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa 13,50 m., ks. prob. Chiżyński z Leszna 5 marek z dewizą:

Nie mądry, kto wśród drogi
Ustając, traci męztwo;
Im większe ciernie, głogi,
Tém milsze zwycięztwo!

Razem złożono dotychczas 191 m. 35 fen.

* **W dniu** dzisiejszym wysłaliśmy 10 pak książek, po 30—40 w każdéj, na ręce osób, dających gwarancyą, że się z włożonego na nich obowiązku sumiennie uiszczą. Osoby te albo się same do nas zgłosiły, albo wskazane nam zostały.

* **Krzyż** na Cwaliszewskim moście stać będzie w miejscu, gdzie się Chwaliszewo z ulicą Wenecką schodzi w pobliżu schodów prowadzących do Warty.

* **Wczorajsza** zabawa Towarzystwa przemysłowego na Miasteczku udała się wyśmienicie. Mimo nie całkiem pewnéj pogody zgromadziła się publiczność bardzo licznie. Bawiono się ochoczo aż do późnéj godziny.

* **Dzisiaj** około godziny 2éj z południa wybuchł w szpichlerzu, położonym na ulicy Szyperskiéj, pożar. Straż ogniowa podążyła na ratunek.

* **Z powrotem** pierwszego prezesa tutejszego sądu apelacyjnego Konewskiego z Bydgoszczy, gdzie brał udział w konferencyi dotyczącéj zamawianowania subalternów i urzędnika niższych sądowych, zajęto się w tutejszym sądzie apelacyjnym niebawem wygotowaniem przynależnych patentów dla tychże urzędników, w okręgu przyszłego sąda nadziemiańskiego poznańskiego którym też już patenta doręczono. Także i urzędnicy do dyspozycyi pozostawiać odebrali odnośne rozporządzenia.

* **Tutejsza** Pos. Ztg donosi, że Niemcy poznańscy oglądają się za innym kandydatem do sejmu pruskiego, ponieważ dotychczasowy poseł poznański, radzca sprawiedliwości p. Pilet zrzeka się tego zaszczytu. Pos. Ztg żałuje wielce, że drugi burmistrz poznański p. Jarosław Herse nie może przyjąć mandatu, gdyż na niego padłyby z pewnością zgodnie głosy wszystkich postępowych i liberalnych Niemców poznańskich. Podobno żydzi poznańscy przemyśliwają nad stawieniem własnego kandydata.

* **W Wiłoszakowicach** uderzył grom dnia 5 b. m. o godzinie 11 i pół w nocy w stodołę na probostwie. Całe żniwo stało się pastwą płomieni.

* **Naczelny prezes** p. Günther wziął na kilka tygodni urlop. W czasie tym zastępować go będzie prezes rejencyi Wegner.

* **Major Schmoller**, prezes policyi Staudy i radzca budowniczy miejski Grüder konferowali w sobotę w urzędowym lokalu król. fortyfikacyi względem wysunięcia granicy rejonowéj o około 200 metrów po za przedmieście Św. Wojciecha i po za M. Garbary aż do Warty. Wszechstronnie uznano korzyści, jakie właściciele odnośnych gruntów z tego mieć będą, zgodzono się na to, by nowo projektowaną granicę rejonową przyjąć. Po zniwelowaniu terenu uczynią dotyczące władze wniosek do król. ministeryum wojny o udzielenie przynależnego zezwolenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 11 sierpnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 53,85, na sierpień 53,80, wrzesień 53,60, październik 51,60, listop. 49,90, grudzień 49,50, styczeń 49,30, kwiecień-maj 51,— m.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 8 sierpnia 1879.

TOWAR		piękny		średni		pośl.	
Pszenica	50 kilogr.	10	20	9	60	9	30
Żyto	- -	7	20	6	90	6	20
Jęczmień	- -	7	10	6	70	6	40
Owies	- -	8	—	7	50	7	30
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	10	75	10	50	10	10
Rzep zimowy	- -	10	75	10	—	9	10

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 11 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 98,80. 4% listy rentow. poznańskie 99,10. 5% powiatowe obligacye 104,75. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 54,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3½% obligi długu państwa 95,—. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 95,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 176,30. Polskie likw. listy 58,40. Rosyjskie noty bankowe 215,20 m.

Bydgoszcz 9 sierpnia.

Pszenica: niezm., 170—190 m., za wyborową więcéj.

Żyto stare niezm,, 115—130 marek, za wyborowe więcéj, nowe wilg. 110—120 marek, za wyborowe suche więcéj.

Rzepak wilg. 188—198 marek, suchy 210—213 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Berlin, 9 sierpnia (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu bez in. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—216 według jakości; na miesiąc bieżący płac —,—; na sierpień 1879 płacono —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 205—204—204,5; na paźdz.-listopad płac. 206,5—206; na listopad-grudzień płacono —,—; na grudzień —,—. kwiecień-maj 1880 płacono 217—216; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wypowiedziane 203,0 m.

Żyto w miejscu mały pop. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 130—147 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —.—; na sierpień-wrzesień 1879 płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 132,5—132—132,25; na październik-listopad

Kukurydza w miejscu spok. W miejscu żąd. 106—109 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 149—190 grochu na paszę żąd. 130—148 według jakości.

Olej rzepakowy słabiéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,4 marek, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik pł. 54,8—54,2—54.3; na październik-listopad pł. 55-54,4; na list.-grudzień pł. 55-54,5 54,6; na grudzień-styczeń 1880 płc. 55,1—54,7; na kwiecień-maj płc. 56,6—56,3. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct. —10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki pł. 55—55,3, w miejscu z beczką pł. —; na miesiąc bieżący i sierpień-wrzesień płac. 54,3—54,1—54;3; na wrzesień płac. —, na wrzesień-październik płac. 54,3—54,5; na październik-listopad płacono 53,3—53,4; na listopad-grudzień płc. 52,2—52.5—52,4; na kwiec.-maj 1880 pł. 53,7—54—53,9. Cena wypowiedzenia 54,4 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 10 sierpnia 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica słabo
czerwiec-lipiec 203,—
wrzesień-paźdz. 215,50
Żyto spokojniéj
czerwiec 130,25
czerw.-lipiec 131,75
wrzesień-paźdz. 146,75
Olej rzep. słabo
czerwiec 53,60
wrzesień-paźdz. 55,60
Okowita spokojniéj
w miejscu 55,80
czerw.-lipiec 54,75
lipiec-sierpień 52,40
sierp.-wrzesień 53,90
Owies
czerwiec —,—
Wypow. żyta 350, —
Wypow. okow. 7000,—

Szczecin, dnia 10 sierpnia 1879. (Kursa końcowe.)
Pszenica wyżéj
czerwiec-lipiec 203,—
wrzesień-paźd. 204,—
Żyto wyżéj
czerw. lipiec 130,—
wrzesień-paźd. 131,—
Owies —
na —
na —
na —
Olej rzep. spok.
czerwiec 54,—
wrzesień-paźdz. 54,—
Okowita wyżéj
w miejscu 56,—
czerw.-lip. 54,80
lip.-sierp. 54,60
sierp.-wrzesień 53,90
Petroleum
jesień —,—
7,40

Kapitały.

Galic. akc. k.	103,—
Pr. pożyczka państ.	98,—
Pozn. listy z.	98,90
Pozn. listy rent.	99,50
Austr. banknoty	174,75
Austr. renta złota.	68,75
Austr. losy 1860.	118,50
Włochy	—,—
Amerykany	—,—
Rumuny	37,90
Ros. banknoty	216,25
Ros.-ang. pożyczka	88,50
Ros. losy prem. 1866	157,50
Pol. lik. l. zast.	58,40
Kredyty	470,50
Kolej państwowa	477,—
Lombardy.	156,50
Usposob. dosyć stały	

✝

Pogrzeb naszéj najdroższéj córki odbędzie się dzisiaj w poniedziałek po południu o godzinie 6téj. (185

Julian Nowakowski
z żoną.

Obelgę

rzuconą przez nas na p. **J. Fischera** niniejszém odwołujemy.

T. Kraszkiewicz z żoną.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i

figury **Chrystusa** i **MADONY** od 3" aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. Klug,

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Z powodów familijnych jest **dom** przy **Piekarach** pod **nr. 16** pod korzystnemi war. do wydzierżawienia.

W interesie poznania położenia sprawy

upraszam **Imci ks. Sadowskiego proboszcza w Siedleminie** o ogłoszenie w tych pismach, w których umieszczonem było Jego „W interesie prawdy“ listu mego, który po pierwszym Jego liście napisałem do Niego. — Będzie on komentarzem na moje sprostowanie, i rzuci nie mało światła na położenie sprawy. (188)

W Pogorzelicy dnia 7. 8. 79.

Ks. Szułczyński.

Od d. 15 bm. urządzam **policlinikę**, dostarczającą **biednym**, cierpiącym na **skaleczenia** oraz na **chirurgiczne i zewnętrzne choroby** pomoc lekarską, opatrzenie ran i lekarstwa bezpłatnie; codziennie od 11—12 godziny, w niedzielę i święta od 9—10 godziny. (169)

Godziny konsultacyjne prywatne od 8½—9 rano i od 2½—4 po południu.

Dr. Leon Szuman,

były asystent kliniki chirurgicznéj uniwersytetu Wrocławskiego.

Toruń, Nowomiejski Rynek.

Piwo	**klasztorne**	20	but. 3	M.
„	**grodziskie dubeltowe**	25	„ 3	„
Woda	**selterska w wielkich butelkach**	25	„ 3	„
Piwo	**kobylopolskie**	33	„ 3	„
„	**Feldschloss**	33	„ 3	„
„	**dubeltowe**	33	„ 3	„
„	**grodziskie marcowe**	33	„ 3	„
Woda	**Selterska w małych butelkach**	33	„ 3	„

wyłącznie butelek poleca (99)

Gustaw Wolff

ulica Szeroka nr. 12.

Togi i birety

dla pp. sędziów, adwokatów i pisarzy sądowych polecają po umiarkowanych cenach (132)

J. & A. Witkowscy

w Poznaniu ulica Berlińska nr. 1.

Szanownéj Publiczności miasta z Ponania i okolicy donoszę uprzejmie, że mój

skład wszelkich robót siodlarskich i tapicerskich

przeniósłem

z pod nr. 45 do nr. 15 św. Marcin.

Wszelkie inne przedmioty siodlarskie jako też i pojazdowe uskuteczniają się rzetelnie, i po najprzystępniejszych cenach. (2)

J. P. Espenner

(2) św. Marcin nr. 15.

Niniejszém pozwalam sobie Szanownemu Duchowieństwu i dozorom kościelnym polecić moję (119)

lejarnią dzwonów,

znaną już przeszło 60 lat. Mianowicie wyporządzam wszelkiego gatunku harmonijnie wygłaszające dzwonki kościelne, wielkość podług życzenia — pod bardzo umiarkowaną ceną. Przyjmuję uszkodzone dzwony do przelania, gwarantuję za nowo odstawione przez 10 lat i przyjmuję wypłaty według życzeń w ratach. Dzwonki dla szkół i podwórzowe są każdego czasu i każdéj wielkości do nabycia.

Lejarnia dzwonów Fr. Schulza

Chełmno n./W. (Prusy Zachodnie).

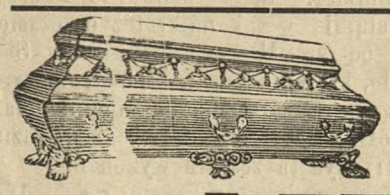

Niniejszém polecam mój największy (827)

skład trumien

z drzewa i metalu.

J. ZEYLAND

Poznań, Wielkie Gabarbary nr. 49.

!Extrait de la Reie!

Najprzyjemniejszy parfum i najprzedniejszych środek tualetowy tego świata! przesyła w pudełeczkach zawierających 6 flakonikach **franko** za nadesłaniem 6 marek lub za zaliczką (187)

Mondt'a fabryka olejków eterycznych i esencyi w Ruprechtsau-Strassburg.

Do nabycia w składach pp.

Fr. Miśkiewicza i W. Moses.

Dnia 14 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się

licytacya

ad minus na **probostwie w Białczu,** w celu wypuszczenia w entrypryzę **reperacyi owczarni.** (181)

Czekoladę

własnéj fabryki po 1,50 za funt oraz wyborne czekolady z fabryk Devinck w Paryżu i Starka Pobuda w Stuttgadzie poleca po rozmaitych umiarkowanych cenach cukiernia (177)

Ant. Pfitznera.

W kamienicy **Dr. Gąsiorowskiego** przy **ś. Marcinie 26** są

pomieszkania i kantor

do 1 paźdz. do wynajęcia. (101)

Syn

porządnych rodziców, z odpowiedniém wykształceniém szkólnem, może znaleźć zaraz umieszczenie w cukierni (182)

Kamińskiego

w Trzemesznie.

Ucznia

z szkólnem wykształceniem poszukuję

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań naprzeciw teatru polskiego.

Mój Echo

uznany przez znaczną część myśliwych Księstwa i Galicyi za jednego z najlepszych wyżłów, posiada wszystkie przymioty dobrze ułożonego psa. Silnéj budowy, maści brunatnéj, przytém obdarzony przednim wiatrem, wyszukuje i wystawia zwierzynę zawsze pewno, a ubitą aportuje bez najmniejszego uszkodzenia. Wprawny na kaczki, kuropatwy i każdą zwierzynę. Obecnie mam zamiar sprzedać go za 200 mrk. Łaskawe oferty przyjmuje w **Tarcach** p. Jarocin. (149)

J. Szarczyński,

leśniczy.

J. & A. WITKOWSCY

w Poznaniu ulica Berlińska nr. 1.

donoszą o nadejściu na porę jesienno-zimową (186)

wszelkich nowości w materyach francuskich i angielskich.

Parowniki!

znanéj dobroci i taniości poleca zakład (184)

R. Leporowskiego, Małe Garbary nr. 4.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.